

Fotografowanie jaskini

Fotorelacja z Jaskini Postojna

Anna Benicewicz-Miazga



Jaskinia

Słoweńska jaskinia Postojna (Postojnska jama), mająca blisko 20 km podziemnych sal i korytarzy, udostępniona została turystom już na początku XIX wieku. Trasę turystyczną o długości 5,5 km pokonuje się częściowo pieszo (1,5 km) i koleją (2 x 2 km).

Jaskinia wydrążona została w skałach przez rzekę Pivkę, której starym korytem przebiega trasa turystyczna.

Przy wyjściu z jaskini ściany są osmalone na czarno. To świadectwo akcji jugosłowiańskich partyzantów, którzy w 1944 roku wysadzili znajdujący się tu niemiecki skład paliw.

Jedną z atrakcji jaskini w Postojnie jest występowanie bezokiej salamandry *Proteus anguinus* zwanej przez Słowenców ludzką. Żyje ona bez światła, przez co jej skóra została pozbawiona pigmentu i przypomina skórę ludzką. Występuje ona tylko w podziemnych wodach dynarskiego Krasu.

Przez cały rok w jaskini panuje stała temperatura 8st.C

Zwiedzanie

Zwiedzanie zaczyna się od nabycia biletu i długiego oczekiwania na kolejkę, która zawozi



grupę w głąb jaskini. Odchodzi ona równo co godzinę i zabiera około 200 osób. Idąc do stacji zauważyć można ludzi ubranych w bardzo zróżnicowany sposób. Jedni biorą sobie do serca opisy o panującej stałej temperaturze i mają na sobie grube buty, swetry i kurtki, inni natomiast czekają na kolejkę w klapkach plażowych i szortach.

W pomieszczeniu, w którym jest odprawa znajduje się wypożyczalnia płaszczy. Po fakcie okazuje się, że spokojnie trampki, szorty i polar wystarczają, aby zwiedzić jaskinię bezstresowo.

Tłocząca się do kolejki grupa 200 osób zostaje obfotografowana przy wejściu. Być może dla bezpieczeństwa, ale także z powodów komercyjnych. Na wyjściu można sobie takie pamiątkowe zdjęcie nabyć za kilka euro. Nie znajdują jednak one nabywców z powodu niskiej wartości estetycznej.

Wchodzimy do kolejki. Każdy z turystów trzyma kurczowo w dłoni aparat fotograficzny lub kamerę i wpatruje się

bezmądrze w olbrzymi zakaz fotografowania, który obowiązuje na terenie całej jaskini. Ja z przyzwyczajenia chowam swój, reszta robi sobie fotki siedząc w wagonikach. Ruszamy. Trasa kolejki zajmuje 2 km w każdą stronę. Pierwszy





widok jest zniewalaający. Olbrzymia jama, wokół mnożą się zadziwiające formy skalne. Po drodze mijamy wielometrowe żółto-beżowo-pomarańczowe nacieki, zwieszające się ze stropów tysiące stalaktytów o najrozmaitszych formach, kształtach i kolorach, wyrastające z ziemi ogromne stalagmity, przezroczyście skalne kurtyny. Wszystko to jest podświetlone punktowymi źródłami światła. Kolejka jedzie szybko, nie można w ogóle zrobić zdjęcia nawet z fleszem. Ciężko się też przyjrzeć tym wszystkim pięknym formom. Kapie na głowę, wieje zimny wiatr i co chwila trzeba schylać głowę (ci wyżej zwiedzający) bo trasa wagoników wykuta jest w skałach i często strop jest bardzo nisko.

Po 2 km szybkiej jazdy kolejką, która zatrzymuje się na czymś w rodzaju stacji, trzeba się udać do ogromnej sali, w której czekają przewodnicy. Jest ich 4, każdy mówi w innym języku. Najlepiej ustawić się do lokalnego – obsługuje zazwyczaj najmniej ludzi i spokojnie można zrozumieć co mówi. Nasz, w długim płaszczu z wycięciami zamiast rękawów i dużym kapturem wygląda jak Legolas.

Ogromna sala jaskini, w której zwiedzający

dzieli się na grupy, ma kilkadziesiąt metrów wysokości i podzielona jest chodnikami na kilka poziomów. Tu spotyka wszystkich przykra niespodzianka – przewodnik zabrania robić zdjęcia z fleszem. Ze 150 osób z aparatami, które robią sobie zdjęcia w stylu „Tony Halik – tu byłem” zostaje czterech szczęśliwców mających aparaty z trybem manualnym, w którym można wyłączyć lampę. Od tej pory reszta wycieczki nienawidzi mnie z całego serca, obserwując ukradkiem, jak fotografuję wszystko po kolei.

Zwiedzanie na piechotę zaczyna się od największej sali, z której betonowymi pomostami i chodnikami idziemy w dół, do pomniejszych sal i komór. Trasa piesza ma 1,5 km długości. Każda kolejna grota jest piękniejsza od pozostałej. Niektórym formom można się przyjrzeć z bliska, cześć z nich dotknąć.

Koniec zwiedzania to olbrzymia sala, w której stoi szkielet dinozaura, wg przewodnika najpiękniejszy, najfajniejszy i najlepiej zachowany na świecie. W sali tej występuje efekt kilkustopniowego echa, co wykorzystywane jest do organizowania w niej





okazjonalnych koncertów.

Obok jest drugi peron i toalety dla mało wytrwałych. Kolejną wracamy z niego 2 km przez inne korytarze. Te osmalone przez wysadzenie składu paliw wyglądają jak sale piekielne. W połowie trasy tory powrotne idą blisko trasy wjazdowej. Ze współzuciem wspominamy miłych przewodników i ich nieskuteczne starania w obronie jaskini przed aparatami. W kolejce jadącej w przeciwnym (w głąb jaskini) kierunku jedzie cała wycieczka Japończyków...

Peron końcowy znajduje się przy ogromnym jeziorze podziemnym, które można podziwiać z tarasu. Wielką szczeliną wychodzi się na zewnątrz.

Fotografowanie

Jak fotografować w takich warunkach? Struktura ścian w jaskini jest na tyle chropowata, że nawet niewielkie szumy wynikające z wysokiego ISO nie będą widoczne. W przypadku Canona 5D ISO

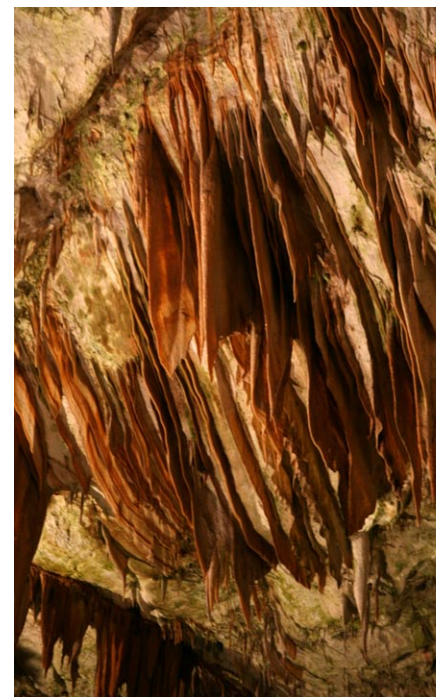
zostało ustawione na 1000. Przy maksymalnie otwartej przysłonie wprawiona osoba mogła spokojnie wykonać zdjęcie bez użycia statywu (z ręki) bez poruszenia. Lepiej niedoświetlić zdjęcia i poprawić je w RAWie, niż poruszyć. Najlepiej jest mieć jak najjaśniejszy obiekt, ale w tym przypadku użyty został oświetlenie 4.

W jaskini tej znajdowało się sporo barierek, o które można było oprzeć łokieć i wykorzystać to jako statyw. Ogromną stratą był brak możliwości fotografowania w salach, po których tylko jechało się kolejką.

Oczywiście fotografowanie w jaskiniach dzikich, w których nie ma tras dla turystów odbywa się zupełnie inaczej.

Wnioski

Ci co byli w jaskini Raj pod Kielcami, mogą mieć bardzo mgliste wyobrażenie, jak wygląda jaskinia Postojna. Cały Raj wygląda jak niewielki przedsionek Słoweńskiej jamy. Ponadto zauważyć można ogromną różnicę w obsłudze turystów. Nieszkodliwe oświetlenie



dla ekosystemu, które wykorzystane zostało w Postojnej, przydało by się w polskich jaskiniach. Bilety wstępu są stosunkowo drogie na Słowenii, ale swoboda w zwiedzaniu

i niezapomniane wrażenia rekompensują wydatek. Koszty utrzymania jaskini w dobrej kondycji są ogromne.



